

ALICJA CHYBIŃSKA

Wydział Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego

ORCID: 0000-0003-4617-3559, e-mail: a.chybinska@uw.edu.pl

Antycypacja reizmu przez Twardowskiego

1. Ogólny charakter Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. 2. Język jako narzędzie myślenia. 3. Język jako źródło błędów w myśleniu. 4. Postulat jasności. 4. Negatywny – lecz konstruktywny – wpływ Twardowskiego na Kotarbińskiego.

Reizm to jedna z najbardziej znanych koncepcji Tadeusza Kotarbińskiego. Z reguły przyjmuje się, że reizm ma dwie wersje: ontologiczną i semantyczną. W wersji ontologicznej reizm głosi (w dużym uproszczeniu), że istnieją tylko rzeczy i osoby – czyli konkrety, ciała; wszelkie abstrakty – w szczególności cechy, własności czy stany rzeczy – nie istnieją; ktoś, kto utrzymuje, że abstrakty istnieją, tworzy hipostazy (czyli obiekty pozorne). W wersji semantycznej reizm głosi, że tylko nazwy rzeczy są nazwami rzetelnymi, a wszelkie inne nazwy (nazwy abstraktów) są onomatoidami (czyli nazwami pozornymi). W konsekwencji – spośród zdań w sensie gramatycznym sensowne są tylko zdania reistyczne (tj. takie, w których wszelkie nazwy są rzetelne) lub zdania, które da się przekształcić na zdania reistyczne.

Z jednej strony w pracach Kazimierza Twardowskiego trudno odnaleźć zapowiedź tak rozumianego reizmu. Twardowski przyjmował bogatą ontologię, w której mieściły się zarówno rzeczy, jak i abstrakty. Nie kwestionował też używania nazw abstraktów. Akceptował

więc – używając terminologii Kotarbińskiego – obecność hipostaz w świecie, a onomatoidów w języku. Bez oporów i zastrzeżeń zajmował się np. czynnościami i ich (także abstrakcyjnymi) wytworami. Ani hipostazy, ani onomatoidy nie były też przedmiotem jego szczególnego namysłu metodologicznego.

Z drugiej strony można przyjąć, że reizm Kotarbińskiego miał jeszcze jedną wersję: metodologiczną, i o ile dwie wspomniane wyżej wersje miały charakter opisowy (tezy o świecie i języku), o tyle wersja trzecia ma charakter normatywny. Metodologiczna wersja reizmu miałaby postać dyrektywy prakseologicznej i głosiłaby (w uproszczeniu), że ktoś, kto chce wyrażać się w sposób JASNY, NIE POWINIEN posługiwać się nazwami pozornymi, w każdym razie w tzw. sformułowaniu ostatecznych swoich wypowiedzi. W takim duchu można interpretować postulat parafraz reistycznych. Kotarbiński zezwalał na „warunkowe” posługiwanie się w wypowiedziach onomatoidami tylko o tyle, o ile potraktujemy je jedynie jako zwroty zastępcze. Pisał wyraźnie:

Wszelkie zdania, w których wypowiada się coś pozornie o innym przedmiocie, nie o rzeczy jakiejś, traktujemy jako zwroty zastępcze dla zdań innych, rozumianych już literalnie, a orzekających wyłącznie o rzeczach. [Kotarbiński 1929: 69]

Mówiąc bardziej technicznie: zdania (w sensie gramatycznym) zawierające onomatoidy były przez Kotarbińskiego akceptowalne pod warunkiem, że można je było poddać parafrazie reistycznej, w rezultacie której otrzymywało się zdanie zawierające wyłącznie nazwy rzetelne.

Załączki metodologicznej wersji reizmu można – moim zdaniem – odnaleźć w pismach Twardowskiego.

Uważam, że – po pierwsze – Twardowski antycypował pewną postawę, na której program reizmu metodologicznego zyskiwał naturalne usprawiedliwienie; po drugie zaś – pewne koncepcje Twardowskiego zainspirowały Kotarbińskiego (na zasadzie konstruktywnej krytyki) do sformułowania jego koncepcji reizmu. Wspólne dla Twardow-

skiego i Kotarbińskiego było dostrzeganie zależności między myśleniem a mówieniem i w konsekwencji uznawanie języka za narzędzie myślenia oraz źródło błędów w myśleniu. Obu przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (dalej w skrócie: SLW) łączyła także postawa „projasnościowa” – przykładanie dużej wagi do jasności myślenia i mówienia (było to zresztą charakterystyczne dla wszystkich członków SLW). Z kolei bogata ontologia Twardowskiego i przesycenie jego języka onomatoidami (zdaniem twórcy reizmu – Twardowski stworzył wręcz: „klasyczną semantykę opartą na hipostazach”) zainspirowała Kotarbińskiego do „akcji uwalniania obrazu świata od podszeptów ze strony nazw pozornych” [Kotarbiński 1952b: 181].

Na kwestię antycypacji reizmu u Twardowskiego rzuca sporo światła ogólny charakter SLW – formacji, której członkiem był m.in. Kotarbiński.

1. Ogólny charakter Szkoły Lwowsko-Warszawskiej

Twórcą SLW był, jak wiadomo, Twardowski, który w 1895 roku przyjechał z Wiednia do Lwowa, gdzie objął katedrę filozofii na Uniwersytecie Lwowskim i z wielką energią rozpoczął tworzenie środowiska filozoficznego o obliczu analitycznym:

Zaangażowanie dydaktyczne Twardowskiego towarzyszyło wysypowi talentów, które trafiały pod jego skrzydła. Twardowski był surowym nauczycielem, wymagającym systematycznej i ciężkiej pracy. Potrafił jednak także zarażać uczniów zamiłowaniem do filozofii. Wkrótce przyniosło to znakomite efekty. Twardowski dawał regularnie wykłady ogólne z wszystkich głównych dyscyplin filozoficznych (słuchaczy było często kilkaset). Jego uczniowie trafiali następnie na seminarium wstępne (proseminarium), a najlepsi dostawali się do grona seminarzystów, a więc najbliższych uczniów Twardowskiego. Tam pod jego kierunkiem przygotowywali prace, korzystając z bogatej biblioteki i podejmując stopniowo coraz trudniejsze zadania badawcze. [Brożek *et al.* 2019b: 10]

Ideałem obowiązującym w SLW było „terminowanie” u swego nauczyciela-mistrza:

[Jego istotą była] stopniowa realizacja zadań, następnie usamodzielnianie się. Wtedy wpływ jest ewidentny: mentor, promotor nadzoruje badania i kontroluje zwłaszcza sprawy warsztatowe. Byli i tacy, którzy nie pisali doktoratu pod kierunkiem członków SLW, ale duchem Szkoły w jakiś inny sposób przesiąkli. [Brożek *et al.* 2019b: 14]

Nic więc dziwnego, że w literaturze podkreśla się wagę relacji między mistrzem a członkami SLW:

- Wpływ Kazimierza Twardowskiego na współczesną polską filozofię jest dostrzegalny na wielu polach (Barry Smith).
- Prezentowane przez Kazimierza Twardowskiego naukowe podejście do metafizyki, semantyki i – ogólnie rozumianej – filozofii, a także jego zachwyty nad absolutyzmem [w teorii] prawdy miały kluczowy wpływ na jego studentów (Maria van der Schaar).
- Twardowski był utalentowanym nauczycielem [...], który wywarł znaczący wpływ na całe pokolenia młodych polskich filozofów, m.in. na Jana Łukasiewicza, Kazimierza Ajdukiewicza, Stanisława Leśniewskiego (który z kolei był nauczycielem Alfreda Tarskiego) czy Tadeusza Kotarbińskiego (Arianna Betti) (cyt. za [Brożek 2019], tłumaczenie własne).

Powodzenie takiego modelu było gwarantowane nie tylko przez talent dydaktyczny Twardowskiego, lecz także przez jego otwartość na różnorodność zagadnień podejmowanych przez jego uczniów. Twardowski „pozostawiał uczniom dużą swobodę co do wyboru tematyki badań, miał jednak stały nadzór nad sposobem ich pracy” [Brożek *et al.* 2019b: 10]. O SLW często mówi się, że jej członków łączyły postulaty metodologiczne (w szczególności postulat jasności i uzasadnienia), nie zaś tematyka badań, które podejmowali (a zajmowali się wieloma zagadnieniami: od logiki formalnej, przez etykę, do estetyki). Nic dziwnego, że w ramach SLW było miejsce zarówno dla Psychologicznej Szkoły Lwowskiej, jak i Warszawskiej Szkoły Logicznej – oraz że

niektórych członków SLW wolno zaliczyć poniekąd i do jednej, i do drugiej z tych szkół.

Kotarbiński nie tylko napisał pod opieką Twardowskiego rozprawę doktorską (w 1912 roku), lecz także był jego bliskim współpracownikiem na wielu polach filozofii, jej dydaktyki i organizacji. Wzajemne przenikanie się myśli tych dwóch filozofów było więc nieuniknione; nie mogło to więc nie dotyczyć również reizmu. Jak zauważa Smith, „wpływ Twardowskiego jest odczuwalny szczególnie silnie zwłaszcza w odniesieniu do początkowych faz rozwojowych reizmu” [Smith 1990]. Jest tak nawet wtedy, gdy nie ma śladów tego – dodajmy: obustronnego – wpływu w tekstach przeznaczonych do druku. Sam Twardowski miał pełną świadomość tych „migracji idei”:

[Twardowski] sam publikował stosunkowo niewiele, inspirując jednak uczniów przede wszystkim w wykładach i niezliczonych dyskusjach. Niejednokrotnie odnajdywał później swoje myśli w pracach uczniów, co właściwie akceptował. [Brożek *et al.* 2019b: 10]

2. Język jako narzędzie myślenia

Przekonanie o związku między myśleniem a mówieniem jest elementem charakterystycznym dla XX-wiecznej filozofii analitycznej. Związek ten niejednokrotnie podkreślał sam Twardowski. Pisał na przykład:

Mowa ludzka nie tylko pośrednio wywiera wpływ na nasze myślenie jako narzędzie, którym cudza myśl do naszej wchodzi świadomości, lecz samą formą swą, swym układem, zdolna myślom naszym nadać pewien kierunek i uczynić ją tym sposobem od siebie zależną. [Twardowski 1906: 70–71]

Gdzie indziej stwierdzał zupełnie wprost: „myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie”:

Mowa ludzka [...] nie jest systemem znaków konwencjonalnych, a przede wszystkim nie jest ona tylko zewnętrznym wyrazem myśli, lecz jest także

jej narzędziem, umożliwiającym nam dopiero myślenie abstrakcyjne: myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie. [Twardowski 1927: 347]

Twardowski nie twierdził, że istnieje doskonały paralelizm mowy i myślenia, ale dostrzegał między tymi czynnościami wyraźną „analogię” [Twardowski 1894: 8-9]. Jego stanowisko najlepiej wyraża właśnie teza, iż język jest narzędziem myślenia. Nawet jeśli pewne formy myślenia możliwe są bez języka, to w każdym razie język pomaga myśleć, ułatwia tę czynność, a dla niektórych odmian myślenia (zwłaszcza w wypadku myślenia o przedmiotach abstrakcyjnych) jest wręcz niezbędny.

Można zaryzykować pogląd, że takie podejście było podzielane przez dużą część członków SLW. O wzajemnym wpływie ścisłości mowy i ścisłości myśli mówił np. Józef M. Bocheński [Bocheński 1937: 28-29]; z kolei Kazimierz Ajdukiewicz rozbudował i wręcz radykalizował pogląd Twardowskiego dotyczący zależności języka i myślenia – stał bowiem na stanowisku, że nasz tzw. obraz świata jest po prostu funkcją aparatury pojęciowej, którą się posługujemy. Nic więc dziwnego, że także Kotarbiński dostrzegał tę zależność, gdy za przewlekłe jałowe spory filozoficzne obwinał mętne myślenie:

Główne [...] przyczyny przewlekłych sporów, np. w teorii poznania, ontologii, ogólnej teorii wartości itd. nie polegają na defektach obserwacji czy eksperymentu, ani na stosowaniu wadliwych form wnioskowania, lecz sprowadzają się przede wszystkim do praktyki myślenia – a przeto i mówienia – w sposób mętny. [Kotarbiński 1949: 149]

Mętność czy niejasność myślenia Kotarbiński wiązał więc *expressis verbis* z mętnością mówienia. Było to w istocie powtórzenie stanowiska, które wyrażał również Twardowski w swoim programowym tekście „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym”:

[j]asność myśli i jasność stylu szłaby ręka w rękę, o tyle, że kto jasno myśli, ten by też jasno pisał, a o autorze niejasno piszącym należałoby sądzić, że nie umie jasno myśleć. [Twardowski 1927: 347]

3. Język jako źródło błędów w myśleniu

Od tezy o związku myślenia i mówienia blisko jest do tezy o języku jako przyczynie BŁĘDÓW w myśleniu czy o zwodniczej roli nieostrożnego posługiwania się językiem. Także w tym względzie można dostrzec podobieństwo ujęć Twardowskiego i Kotarbińskiego.

Jak wspomniałam wyżej, w mętym myśleniu i mętym mówieniu Kotarbiński upatrywał przyczyny przewlekłych – i jałowych – sporów w filozofii. Terminem „mętność” Kotarbiński obejmował trzy wady wyrażań, a w szczególności nazw: niejasność, niewyraźność i chwiejność; scharakteryzował je następująco:

Odróżnia się między innymi nazwy pod względem sensu niejasne (nieostre), niewyraźne, chwiejne. Jasno rozumiemy daną nazwę wtedy i tylko wtedy, jeżeli trafnie stosujemy ją do spotykanych jej desygnatów i tylko do nich; wyraźnie – jeżeli umiemy w formie definicji analitycznej wymienić zespół cech, stanowiący jej sens (Jevons). Przeciwnością jasności jest niejasność, przeciwnością wyraźności jest niewyraźność, a chwiejność – to niejasność w zastosowaniu do przypadków pogranicznych. [Kotarbiński 1947: 453]

Właśnie tak rozumianą „mętność” obarczał odpowiedzialnością za spory słowne. Pisał:

Stwierdźmy, że w braku tych zalet [*scil.* jasności, wyraźności i stanowczości] tkwi często źródło sporów słownych i obejrzymy się za środkami tępienia wad, przeciwnych tym zaletom. [Kotarbiński 1929: 39]

I dodawał:

Jeżeli chodzi o sposoby uporania się z owymi przywarami myślenia, mającymi źródło w złych sugestiach mowy, to oczywiście najskuteczniej by było po prostu unikać inkryminowanych wyrazów. [Kotarbiński 1949: 150]

„Inkryminowane wyrazy” to – w wypadku wyrażań nazwowych – onomatoidy. Na czym polega ich zakorzenienie w „złych sugestiach mowy”?

Kotarbiński twierdził, że język bywa zwodniczy – że posługiwanie się pewnymi wyrażeniami przyczynia się do „urojeń” o istnieniu rzekomych przedmiotów, do których te wyrażenia miałyby się rzekomo odnosić:

Powiedzenia z użyciem zwrotów: „prawda, że”, „prawdą jest, że”, „nieprawda, że”, „fałszem jest, że” itp. wymagają jednak specjalnej uwagi, przyczyniają się bowiem w stopniu wybitnym do urojeń o istnieniu jakichś przedmiotów idealnych. Tu jest wszak z pozoru najkorzystniejszy teren obrony dla zwolenników istnienia „sądów w znaczeniu logicznym” i wyznawców doktryny, jakoby tylko one właśnie były prawdziwe lub fałszywe, o których to bowiem przedmiotach głosi się w takich powiedzeniach, wedle ich zdania, że są prawdami lub fałszami? O czymś, co się oznacza zwrotem „że” (itd.). [Kotarbiński 1929: 135]

Co ciekawe – podobny pogląd znajdziemy, wypowiedziany wprost, u Twardowskiego. Oto bowiem, jak pisał Twardowski, gdy wymawia się jakieś słowo, np. jakiś rzeczownik, to „łączy się z nim zawsze myśl o czymś istniejącym”:

Mamy np. w mowie rzeczowniki, których większość oznacza osoby lub rzeczy istniejące: „stół”, „krzak”, „człowiek”, „mucha” itd. Cóż więc dziwnego, że wymawiając rzeczownik, łączymy z nim zawsze myśl o czymś istniejącym. [Twardowski 1906: 71]

Zasadniczo nie stanowi to problemu. Jednakże czasami taki mechanizm prowadzi nas na manowce – gdy mianowicie zaczynamy sądzić, że „«przypadek» jest tak samo czymś rzeczywistym jak człowiek, a «los» i «szczęście» są jakimiś istotami rządzącymi kolejami życia ludzkiego”:

Czynimy więc tak samo też, gdy mówimy o zdarzeniu pewnym, że „tak zrządził przypadek”, lub gdy o kimś powiadamy, że „los zawistny prześladował go przez całe życie” lub że „szczęście towarzyszyło mu aż do grobu”. I myślimy wtedy, że «przypadek» jest tak samo czymś rzeczywistym jak człowiek, że

«los» i «szczęście» są jakimiś istotami rządzącymi kolejami życia ludzkiego”. [Twardowski 1906: 71]

Mamy tu podobną intuicję, którą wyraził Kotarbiński, pisząc:

Urzecznikowanie wyrażen [...] wzbudza złudne domysły dotyczące egzystencji obiektów. „Skoro jest rzeczownik „zapał”, to musi być też coś, czego on jest nazwą” (tak sobie roimy). Rozumowanie to jest równie zawodne, jak wywód następujący: skoro intruz dał drapak, to musiał istnieć drapak dany przez intruza – taki obiekt. [Kotarbiński 1952a: 163]

Różnica między Twardowskim a Kotarbińskim polegałaby w gruncie rzeczy tylko na tym, że o ile ten pierwszy ograniczył się do obserwacji pewnego zjawiska (językowego, może też psychologicznego), o tyle ten drugi dostrzegł – i wyraźnie zaakcentował – problem związany z „powoływaniem do życia” nieistniejących przedmiotów, a także zaproponował sposób skutecznego uporania się z tym problemem.

4. Postulat jasności

Twardowskiego i Kotarbińskiego łączyło także przyjmowanie i przestrzeganie postulat jasności (tekstów czy – szerzej – wypowiedzi filozoficznych). Była to zresztą kolejna cecha łącząca wszystkich członków SLW:

Wyraźna a skuteczna troska o zwięzłość i względną jasność zarówno myśli, jak i słowa – [oto] znamiona kultury lwowskiej. [Kotarbiński 1923: 793–794]

Twardowski swoje stanowisko w sprawie jasnego stylu filozoficznego wyłożył we wspomnianym już tekście „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym” [Twardowski 1927]. Głosił tam – mówiąc w dużym skrócie – że każde zagadnienie filozoficzne można (i należy) stawiać w jasny (zrozumiały) sposób.

Kotarbiński z kolei – co wynika z cytowanych wyżej fragmentów – piętnował mętność wypowiedzi i zalecał „jasność, wyraźność i stanowczość w rozumieniu wyrażen”. Poszukiwał też środków „tępienia” owoych piętnowanych przywar myślenia i mówienia.

Warto dodać, że postulat jasnościowy miał u obu myślicieli „aspekt dydaktyczny”. Zarówno Twardowski, jak i Kotarbiński uważali ćwiczenie uczniów i studentów w możliwie najjaśniejszym formułowaniu wypowiedzi za jeden z głównych celów szkoły i uniwersytetu.

Kotarbiński z aprobatą pisał o Twardowskim:

Działal [w tym] w tym przeświadczeniu, że kto ma myśl wyklarowaną, ten i słowa dla niej znajdzie proste a zrozumiałe. I wymagał takich słów od każdego, a od siebie w pierwszym rzędzie. Aby wyrobić w uczniach jasność myśli i wypowiedzi, stosował z predylekcją metodę streszczeń. Wszak chcąc streścić cudzą myśl, trzeba ją oddać własnymi słowami, a w tym celu trzeba ją dobrze zrozumieć. Po to jednak, by cudzą myśl dobrze zrozumieć, częstokroć trzeba ją wyklarować, trzeba ją rozczłonkować i wysłowić nieraz wnikliwiej i dokładniej, niż to uczynił autor streszczanego dzieła. [Kotarbiński 1956: 15]

Podobnie wypowiadał się Kotarbiński – już we własnym imieniu – o zadaniach nauczyciela:

Do niewątpliwych zadań nauczyciela szkoły ogólnokształcącej należy troska o to, by uczniowie jak najjaśniej i jak najwyraźniej rozumieli znaczenia słów. [Kotarbiński 1949: 149]

5. Negatywny – lecz konstruktywny – wpływ Twardowskiego na Kotarbińskiego

Jak wspomniałam, pewne idee metodologiczne obecne u Twardowskiego, a także ogólny charakter SLW, pozwalają na postawienie tezy, że antycypacji reizmu wolno szukać u założyciela SLW. Niemniej istnieje jeszcze jedna płaszczyzna, na której Twardowski mógł przyczynić się do sformułowania koncepcji reizmu przez Kotarbiń-

skiego – płaszczyzna założeń (postulatów) przyjmowanych w sferze ontologii.

Kotarbiński postulował, aby ontologia była maksymalnie prosta: z tego względu uznawał istnienie jedynie rzeczy i ludzi. Istnienie innych obiektów – takich jak zdarzenia, procesy, stany rzeczy, uniwersalia, cechy, przedstawienia itd. – odrzucał, uważając te pseudoobiekty za hipostazy. Twardowski z kolei uznawał istnienie tych wszystkich przedmiotów. Jego ontologia była zdecydowanie bogatsza. Świadectwem uznawania bogatszej ontologii było to, że Twardowski badał np. wytwory psychiczne czy fakty psychiczne – na istnienie których Kotarbiński zdecydowanie się nie godził. Zaznaczmy, że było to postępowanie konsekwentniejsze niż u Kotarbińskiego, który – chociaż uznawał np. czyn za hipostatyczne „urojenie” – zbudował jednak całą dyscyplinę badawczą poświęconą czynowi: prakseologię. Jest rzeczą zaskakującą, że – o ile mi wiadomo – nigdy nie skomentował tego metodologicznego zgrzytu.

W konsekwencji – ponieważ Twardowski uznawał istnienie abstraktów, dopuszczał też posługiwanie się nazwami abstrakcyjnymi. Pisał np. tak:

Są [...] pewne przedmioty wiedzy, które nam w sposób mniej lub bardziej bezpośredni odsłania doświadczenie tak wewnętrzne, jak zewnętrzne. Tu należy wymienić przede wszystkim większość stosunków, jak np. równość i różność, podobieństwo i przeciwieństwo, zgodność i niezgodność, stosunki ilościowe, współistnienia i następstwa. Dalej istnieje cały szereg pojęć, które urabiamy również na podstawie danych, jakich nam dostarczają oba rodzaje doświadczenia; do tych pojęć należą między innymi pojęcia zmiany, substancji, przypadłości, przyczynowości. [Twardowski 1897: 110]

Stosunek, zmianę, przyczynowość można by uznać za klasyczne przykłady hipostaz, z którymi walczył Kotarbiński.

Takie podejście nie było zgodne z intuicjami Kotarbińskiego, który wielokrotnie wyrażał się w następującym duchu:

Oto główne postacie zła logicznego, które zwalcza semantyka: hipostazy, ekwiwokacje, wypowiedzi chaotyczne, mętne rozumienie słów. Dwa widzi-

my główne źródła hipostaz – istnienie tzw. nazw pozornych i platonizującą interpretację nazw o intencji ogólnej. [Kotarbiński 1947: 16]

Skądinąd Kotarbiński był w pełni świadom, że to właśnie koncepcje Twardowskiego dostarczyły mu ważnego bodźca do jego własnych propozycji teoretycznych.

Czcigodny mistrz Twardowski był wielkim tolerantem, nikomu nie narzucał poglądów merytorycznych. Doszło więc np. do tego bez niesnasek, że gdy on w rozprawie „O czynnościach i wytworach” dał obraz klasyczny semantyki opartej na hipostazach, ja się uparłem, by postawić kropkę nad „i” w akcji uwalniania obrazu świata od podszeptów ze strony nazw pozornych. [Kotarbiński 1952b: 181]

Jak widać, ów bodziec był negatywny: reizm miał być w zamyśle twórcy opozycją do tego, co głosił Twardowski. Niewykluczone, że Kotarbińskiemu zależało nie tyle – a w każdym razie: nie tylko – na wytoczeniu walki abstraktom (czy na rugowaniu hipostaz z języka), ile – lub co najmniej: także – na „wyzwoleniu się” z potężnego ciśnienia wielkiej osobowości teoretycznej jego nauczyciela.

* * *

Zasygnalizujmy na marginesie ciekawy problem dotyczący tego, jaka jest geneza stworzenia pewnej koncepcji. Kiedy inspiracja leży wyłącznie po stronie autora (jest jego własnym pomysłem), a kiedy inspiracją jest negatywna reakcja na pomysł innej osoby?

Rozważmy to na przykładzie relacji Kotarbiński–Twardowski w dziedzinie teorii pojęć. Czy Kotarbiński doszedłby do swego rozumienia pojęcia pojęcia, gdyby nie „negatywny” punkt wyjścia w postaci rozumienia pojęcia przyjmowanego przez Twardowskiego?

Dla Kotarbińskiego pojęcie było hipostazą, a nazwa „pojęcie” – onomatoidem: „mieć pojęcie x -a” to dla niego tyle co „rozumieć słowo x ”. Pisał w tej sprawie:

„Jan ma pojęcie przestępstwa” – to tyle, co „Jan rozumie słowo „przestępstwo” lub jakiś jego równoważnik”. A rozumie dane słowo ten i tylko ten, kto sobie przynajmniej poczuciowo uświadamia, co ono znaczy, a więc rozumie np. daną nazwę ten i tylko ten, kto sobie przynajmniej poczuciowo zdaje sprawę z tego, jaki zespół cech przypisuje się obiektowi, o którym się ją orzeka. [Kotarbiński 1947: 39]

Twardowski – inaczej – stał na stanowisku „psychologizującej” koncepcji pojęcia: według tej koncepcji „mieć pojęcie danego obiektu, to [...] przedstawiać sobie ten obiekt nienaocznie”. [Kotarbiński 1947: 40]

Kotarbiński nie mógł przyjąć takiej interpretacji. W następujący sposób relacjonował koncepcję swego nauczyciela.

Nasz powyższy sposób rozumienia słowa „pojęcie” odbiega od przyjętego w terminologii szkoły Twardowskiego. Uczony ten odróżniał mianowicie dwa sposoby przedstawiania sobie (czyli uprzytamniania sobie) danego obiektu: przedstawianie sobie naoczne i nienaoczne. Naocznie przedstawiam sobie to, co widzę albo naprawdę, albo w pamięci, albo w wyobraźni. Przedstawianie sobie naoczne nazywa się wyobrażaniem: spostrzegawczym, odtwórczym lub wytwórczym. [...] Wyobrażanie sobie czegoś może być niekoniecznie wzrokowe, lecz np. słuchowe lub dotykowe itp., i tu terminologia Twardowskiego odbiega od zwykłego sposobu mówienia. [Kotarbiński 1947: 40]

Czy Kotarbiński wypracowałby swoją koncepcję reizmu – w tym m.in. reistyczne rozumienie pojęcia – gdyby nie „negatywny” punkt oparcia w postaci stanowiska Twardowskiego?

Bibliografia

BOCHEŃSKI, JÓZEF M.

1937 *Tradycja myśli katolickiej a ścisłość. Studia Gnesnensia* vol. XV (*Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*), ss. 27–34.

BROŻEK, ANNA

2019 Interpersonal and Intertextual Relations in the Lvov-Warsaw School. [W:] [Drabarek *et al.* (red.) 2019], ss. 87–116.

BROŻEK, ANNA & BĘDKOWSKI, MARCIN & CHYBIŃSKA, ALICJA & IVANYK, STEPAN & TRACZYKOWSKI, DOMINIK

2019a *Antyirracjonalizm. Metody filozoficzne w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.

2019b Wprowadzenie. [W:] [Brożek *et al.* (2019a)], ss. 9–20.

DRABAREK, ANNA & WOLEŃSKI, JAN & RADZKI, MATEUSZ (RED.)

2019 *Interdisciplinary Investigations into the Lvov-Warsaw School. History of Analytic Philosophy*. Cham: Palgrave Macmillan.

KOTARBIŃSKI, TADEUSZ

1923 Kazimierz Ajdukiewicz, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli* [red.]. [W:] [Kotarbiński 1958], ss. 793–802.

1929 *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Wrocław 1961: Ossolineum.

1947a *Kurs logiki dla prawników*. Warszawa 1974: PWN.

1947b Przegląd problematyki logiczno-semantycznej. [W:] [Kotarbiński 1993], ss. 449–455.

1949 O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej. [W:] [Kotarbiński 1993], ss. 149–158.

1952a Humanistyka bez hipostaz. [W:] [Kotarbiński 1993], ss. 19–169.

1952b Odpowiedź. [W:] [Kotarbiński 1993], ss. 170–182.

1956 Nauczyciele sztuki nauczania. [W:] [Kotarbiński 1960], ss. 10–18.

1958 *Wybór pism*. T. II. Warszawa: PWN.

1960 *Sprawność i błąd*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

1993 *Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*. Wrocław: Ossolineum.

SMITH, BARRY

1990 On the Phases of Reism. [W:] [Woleński (red.) 1990], ss. 137–183.

TWARDOWSKI, KAZIMIERZ

- 1894 *O treści i przedmiocie przedstawień*. [W:] [Twardowski 1965], ss. 3–91.
- 1897 *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*. [W:] [Twardowski 1965], ss. 92–113.
- 1906 *O niezależności myśli*. [W:] [Twardowski 2013], ss. 63–74.
- 1927 *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*. [W:] [Twardowski 1965], ss. 346–348.
- 1965 *Wybrane pisma filozoficzne*. Warszawa: PWN.
- 2013 *Myśl, mowa i czyn*. Cz. I. Kraków: Copernicus Center Press.

WOLEŃSKI, JAN (RED.)

- 1990 *Kotarbiński: Logic, Semantics, and Ontology*. Dordrecht: Kluwer Academic Publishers.

Streszczenie

W artykule zastanawiam się, czy w pracach Kazimierza Twardowskiego można odnaleźć zapowiedź reizmu – koncepcji, której autorem był Tadeusz Kotarbiński, uczeń Twardowskiego. Z jednej strony wydaje się to mało prawdopodobne. Reizm – w wersji ontologicznej i semantycznej – głosił, że istnieją tylko konkrety (rzeczy i osoby) oraz że tylko nazwy konkretów są nazwami rzetelnymi. Na tych płaszczyznach trudno więc znaleźć punkty styeczne między koncepcją Kotarbińskiego a filozofią Twardowskiego. Z drugiej strony – uważam, że można wyróżnić trzecią – metodologiczną – wersję reizmu, a załączki metodologicznej wersji reizmu da się odnaleźć w pismach Twardowskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: hipostaza, jasność, nazwa, onomatoid, reizm, wpływ; Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Twardowski.

Abstract

Anticipation of Reism by Twardowski

In the paper, I wonder whether in Kazimierz Twardowski's works one can find a foreshadowing of reism, i.e. a view whose author was Tadeusz Kotarbiński, Twardowski's student. On the one hand, it seems unlikely. Reism, in its ontological and semantic version, proclaimed that only concretes (material things and persons) exist, and that only names of concretes are proper names. Twardowski's ontology was much richer. Thus, on these levels, it is difficult to find similarities or any sign of foreshadowing between Kotarbiński's reism and Twardowski's philosophy. On the other hand, I believe that a third – methodological – version of reism can be distinguished, and the seeds of the methodological version of reism can be found in Twardowski's writings.

KEYWORDS: alleged object, apparent name, clarity, influence, name, reism; Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Twardowski.